

Lekarz ma prawo do publicznej krytyki innego lekarza – wyrok Trybunału Konstytucyjnego

Trybunał Konstytucyjny orzekł 23 kwietnia 2008 r. (sygn. SK 16/07), że zakazywanie prawdziwych i uzasadnionych z punktu widzenia ochrony interesu społecznego wypowiedzi publicznych na temat działalności zawodowej innego lekarza jest niezgodne z Konstytucją RP. Tym samym uznał, że art. 52 ust. 2 Kodeksu etyki lekarskiej w związku z przepisami ustawy o izbach lekarskich jest niezgodny z konstytucyjną zasadą wolności słowa – art. 54 Konstytucji, w zakresie w jakim zakazuje tak czynionej publicznej krytyki.

Wyrok TK został wydany na skutek skargi konstytucyjnej lekarki dr hab. Zofii Szychowskiej, przygotowanej w ramach prac Programu Spraw Precedensowych Fundacji, który zajmował się jej sprawą już od lutego 2006 r. W postępowaniu przed TK *pro bono* występowali dr Anna Maria Niżankowska oraz prof. Zbigniew Hotda.

Sprawa Zofii Szychowskiej

13 maja 2001 roku w czasopiśmie *Angora* Zofia Szychowska opublikowała artykuł, w którym odniosła się krytycznie do sytuacji panującej na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Zwróciła w szczególności uwagę na jej protest przeciw

punkciom lędzwiowym u dzieci, za który została postawiona przed komisją dyscyplinarną Akademii Medycznej. Swoją opinię podtrzymała w artykule opublikowanym na łamach *Angory* dnia 13 stycznia 2002 r. Po trwającym 4 lata (tj. czerwca 2001 roku. do czerwca 2005 r.) postępowaniu wyjaśniającym sprawa wpłynęła do Okręgowego Sądu Lekarskiego we Wrocławiu, który w dniu 2 lutego 2006 r. wydał orzeczenie. W którym uznał Z. Szychowską winną przewinienia dyscyplinarnego polegającego na krytyce innych lekarzy, tj. naruszenia art. 52 ust. 2 Kodeksu Etyki Lekarskiej i skazał na karę nagany. Przepis ten stanowi, że: „*Lekarz po-*

winien zachować szczególną ostrożność w formułowaniu opinii o działalności zawodowej innego lekarza w szczególności nie powinien publicznie dyskredytować go w jakikolwiek sposób”. Naczelny Sąd Lekarski podtrzymał w czerwcu 2006 r. wyrok Okręgowego Sądu Lekarskiego we Wrocławiu, zmienił jednak karę z nagany na upomnienie.

Tak więc krytyczna, ale prawdziwa wypowiedź lekarza wyrażona w interesie publicznym – zdrowia dzieci, została przez sądy lekarskie uznana za naruszenie art. 52 ust. 2 KEL. Okręgowy Sąd Lekarski jako przyczynę uzasadniającą całkowity zakaz publicznego wyrażania negatywnych ocen działania innego lekarza wskazał na konieczność ochrony jego dobrego imienia. **Sądy nie badały w związku z tym ani prawdziwości wypowiedzi ani czy zostały one podniesione w interesie publicznym. Interesowało je jedynie czy miały one miejsce.** Okręgowy Sąd Lekarski stwierdził: „*Przedmiotem postępowania (...) były wypowiedzi obwinionej na łamach prasy, a nie badanie czy były one zgodne z prawdą*”. Sam fakt krytycznej wypowiedzi przesądził więc o uznaniu winy i zasądzeniu kary dyscyplinarnej.

Założenia skargi konstytucyjnej

W skardze konstytucyjnej twierdziliśmy, że tak interpretowany zakaz publicznego dyskredytowania działalności innego lekarza zawarte w art. 52 KEL, narusza konstytucyjną wolność słowa i prawo do krytyki. Uważaliśmy, że należy dopuścić prawo innym lekarzy do uzasadnionej i prawdziwej krytyki in-





3 kwietnia 2008 r. odbyła się konferencja „Prawa rodziców „drugiej” kategorii”, zorganizowana przez HFPC. Okazją do dyskusji było przygotowanie przez Komisję Kodyfikacyjną projektu nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz kodeksu postępowania cywilnego, dotyczącej kontaktów między rodzicami i dziećmi. Na konferencji wystąpili: **prof. Adam Zieliński, mec. Anisa Gnacikowska, SSO Małgorzata Masiulanis, mec. Artur Zawadowski, dr Adam Bodnar** oraz **Michał Ziółkowski**.

O ewentualnych zmianach ustrojowych, które sprzyjałyby rozwojowi demokracji w Polsce, rozmawiano 8 kwietnia 2008 r. podczas prezentacji najnowszej publikacji Instytutu Spraw Publicznych pt. „Co warto, co należy zmienić? Poprawa jakości demokracji w Polsce”. Wśród autorów poszczególnych rozdziałów książki są prawnicy Programu Spraw Precedensowych: **dr Adam Bodnar, Michał Ziółkowski i Dawid Sześciło**. Książka jest zbiorem rekomendacji w 18 dziedzinach ważnych dla funkcjonowania i rozwoju polskiej demokracji m.in w sprawie ewentualnych zmian w konstytucji, procesu tworzenia prawa, walki z korupcją, działania sądów i prokuratur, aktywizacji obywatelskiej i usprawnienia systemu wyborczego.

nych lekarzy. Taka krytyka powinna być uznawana wręcz za pożyteczną, a więc legalną, a nie karaną sankcjami dyscyplinarnymi. W tej sytuacji mamy bowiem do czynienia z koniecznością pogodzenia potrzeby ochrony dobrego imienia lekarza oraz dobra pacjenta, przy czym pierwsza z tych zasaf nie może prowadzić do zakwestionowania podstawowej zasady, jaką powinien kierować się lekarz, tj. **dobrem pacjenta, które powinno przeważać nad ewentualną szkodą dla reputacji lekarza, powstałą na skutek krytycznej wypowiedzi**. Co więcej całkowity zakaz krytyki może doprowadzić do zagrożenia zdrowia pacjenta ze względu na tzw. „mrozący skutek” (stłumienie debaty publicznej) art. 52 ust. 2. KEL. Lekarz mając świadomość, że za krytyczną pod adresem innego lekarza wypowiedź grozi mu surowa sankcja - nawet pozbawienie prawa wykonywania zawodu, może nie zdecydować się

na ujawnienie informacji, przykładowo, o niebezpiecznych praktykach stosowanych przez innego lekarza.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego

Trybunał Konstytucyjny podzielił argumentację skargi konstytucyjnej. Przesądził przede wszystkim, że dopuszczalne jest kontrolowanie przez TK konstytucyjności korporacyjnych aktów deontologicznych w zakresie w jakim postanowienia w nich zawarte doprecyzowują przepisy ustawy o izbach lekarskich ze względu na zawarte w nich podstawy do uchwalenia Kodeksu etycznego, zobowiązanie członków samorządu lekarskiego do przestrzegania jego norm oraz ustanowienia sankcji za ich naruszenie.

Trybunał Konstytucyjny zauważył następnie, że postanowienie art. 52 KEL ogranicza wolność słowa i prawo do krytyki. Uznał, że ochrona dobrego imienia

i autorytetu lekarza nie jest wystarczającym uzasadnieniem tego ograniczenia. Zdaniem Trybunału ograniczenie wolności słowa w szczególności prawa do krytyki między lekarzami jest uzasadnione potrzebą ochrony zdrowia, w tym budowania zaufania pacjentów do lekarzy. Pod tym kątem TK oceniał treść art. 52 KEL, szczególnie pojęcie dyskredytowania. Uznał, że do dyskredytowania może również dojść na skutek prawdziwej publicznej krytyki. Kluczowe znaczenie miała tutaj ocena praktyki stosowania art. 52 KEL. TK uznał, że sądy lekarskie interpretują pojęcie „dyskredytowanie” jako każdą publiczną krytykę lekarza przez lekarza. W szczególności nie badają one prawdziwości stawianych zarzutów. Tak rozumiane postanowienie art. 52 KEL jest, zdaniem Trybunału, niezgodne z art. 54 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 oraz art. 17 Konstytucji.

Wyrok TK w sprawie ma charakter zakresowy. Trybunał uznał, że do jego realizacji nie jest konieczna zmiana brzmienia zaskarżonego przepisu KEL. Wystarczy zmiana jego interpretacji przez orzekające sądy w duchu wyroku Trybunału. Podkreślił jednak, że bardziej efektywna byłaby odpowiednia nowelizacja Kodeksu Etyki Lekarskiej.

Znaczenie dla interesu publicznego

Sprawa Z. Szychowskiej potwierdza znaczenie wolności słowa dla właściwego funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego. Odnosi się ona w pełni także do zawodów zaufania publicznego. Publiczna krytyka wśród przedstawicieli tych zawodów jest w pełni dopuszczalna pod warunkiem prawdziwości ujawnianych informacji, działania w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony. Konieczna jest także poprawa funkcjonowania sądownictwa dyscyplinarnego, w szczególności ze względu na oczekujący na rozpatrzenie w Komisji Zdrowia Sejmu projekt nowelizacji ustawy o izbach lekarskich.

Art. 52 ust. 2 KEL powinien zostać znolizowany – tylko w ten sposób Naczelna Izba Lekarska będzie w stanie wywiązać się z nałożonego na nią przez TK obowiązku zagwarantowania, aby zakaz publicznego dyskredytowania nie był rozumiany jako zakaz publicznej prawdziwej krytyki podnoszonej w interesie publicznym. Z art. 52 ust. 2 KEL powinien zostać usunięty fragment „w szczególności nie powinien publicznie dyskredytować go w jakikolwiek sposób”. Nakaz zachowania szczególnej ostrożności jest wystarczający dla zapewnienia należytej ochrony dobrego imienia innego lekarza.

Maciej Bernatt

Sprawa Zofii Szychowskiej - komentarze prasy

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 23 kwietnia 2008 r. w sprawie Zofii Szychowskiej., którego przedmiotem była kontrola konstytucyjności art. 52 Kodeksu Etyki Lekarskiej odbił się szerokim echem w polskich mediach, czego najlepszym przejawem jest znaczna ilość komentarzy prasowych na ten temat. Z całą pewnością nawet pobeżna ich lektura pokazuje, że orzeczenie to stało się przyczynkiem do szerszego przedstawienia problemów, które w dużej mierze odnoszą się do polskiej służby zdrowia, a tym samym oddziałują na konstytucyjne prawa jednostki.

Bardzo dużo miejsca tej sprawie i konsekwencji z nią związanych poświęcił *Tygodnik Powszechny* w obszernym artykule Anny Matei „**Lekarz kontra lekarz**”. Już na samym początku autorka stwierdza, że wyrok ten „ma otworzyć usta lekarzom, którzy woleli nie zwracać uwagi na nieetyczne zachowania kolegów”. Stwierdza, że wyrok Trybunału otworzył drogę do uczciwej wymiany poglądów, zaznaczając jednakże, że stwarza także warunki do faktycznej dyskredytacji. Uznaje jednak, że obawiając się niewłaściwego korzystania ze swobody prowadzenia dyskusji, nie możemy zrezygnować z możliwości spierania się w ogóle. Przy bardzo wnikliwym przedstawieniu historii doktor Szychowskiej zwrócono uwagę na udział prawników Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w sporządzeniu i złożeniu skargi konstytucyjnej. Autorka przywołuje opinię wyrażoną przez pracownika Fundacji Helsińskiej, Macieja Bernatta, który stwierdził, że „zaskarżony przepis (art. 52 Kodeksu Etyki Lekarskiej-przyp.) działał jak *chilling effect* (określenie z orzeczeń Trybunału w Strasburgu) – zamrażał dyskusję publiczną na pewne tematy”. Anna Mateja stawia uzasadnione w tym momencie pytanie o to, czy teraz ta dyskusja odtaje.

Równie obszerny komentarz do wyroku, zatytułowany „**Wróg etyczny**”, został umieszczony na łamach tygodnika *Polityka*. Marcin Kołodziejczyk zaczyna go od zdecydowanego i napętlającego optymizmem stwierdzenia, że „lekarz może krytykować lekarza”. Jednym z największych atutów tego tekstu jest przedstawienie historii doktor Szychowskiej przy pomocy potocznego języka, dzięki czemu jeszcze dobitniej trafia do wyobraźni czytelnika, a tym samym rzuca nowe światło na całą sprawę. Zamieszczone *incognito* opinie na temat głównej jej bohaterki, ukazują skomplikowany i złożony charakter atmosfery panującej w Akademii Medycznej we Wrocławiu, która stała się tłem całej historii walki doktor Szychowskiej z Ko-

deksem Etyki Lekarskiej. Zamieszczone zostały także wypowiedzi osób bezpośrednio zainteresowanych sytuacją w środowisku lekarskim, m.in. dr Grzegorza Luboińskiego (członka grupy roboczej do spraw problemów etycznych w służbie zdrowia przy Programie Przeciw Korupcji Fundacji Batorego), który uznał, że „gdyby korporacja naprawę walczyła o swoje dobrze pojęte interesy, to ktoś taki jak dr Szychowska, kto wskazuje na nieprawidłowości, miałby zagwarantowaną ochronę. Takich ludzi

przepisu, co oznacza, że nie pociąga to za sobą uchylecia samego przepisu, a tym samym konieczności jego zmiany. Można w nim m.in. przeczytać: „przepis art. 52 ust. 2 KEL jest nadal przepisem obowiązującym, z tym jednak zastrzeżeniem, iż winien być interpretowany przez sądy lekarskie w taki sposób, aby dopuszczać obiektywnie prawdziwą i czynioną w interesie publicznym krytykę postępowania lekarza przez jego kolegę”. Co ciekawe, zwraca się przy tym baczna uwaga, że „w ustnym uzasadnieniu Trybunał stwierdził, iż ze względu na zachowanie porządku publicznego uzasadnione jest pewne ograniczenie wolności słowa lekarzy, jako osób wykonujących zawód zaufania publicznego. Oznacza to, iż lekarze winni nadal zachowywać szczególną ostrożność i przywiązywać dużą wagę do wypowiedzianych przez siebie słów



nazywa się *whistleblowers* – to ci, którzy pierwsi dmuchają w gwizdki ostrzegawcze. A u nas zamiast ich chronić, bierze się za twarz”. Dodaje jednocześnie w pesymistycznym tonie, że „polska medycyna jest (obecnie – przyp.) sfeudalizowana”. Autor kończy swój artykuł istotnym stwierdzeniem, które stanowi być może istotę całej sprawy, jaka została rozstrzygnięta przez Trybunał, że „w ciągu 10 lat żaden z korporacyjnych sądów, przed którymi stawiała dr Szychowska, nie zastanawiał się, czy pod sądna mówi prawdę.”

W kontekście tych wypowiedzi ciekawą wydaje się komunikat, jaki został zamieszczony na stronie internetowej **Naczelnej Izby Lekarskiej**, w którym z całą dobitnością podkreśla się, że za niezgodną z Konstytucją została uznana szeroka interpretacja skarżonego

odnoszących się do wykonywania zawodu przez swoich kolegów.”

W większości komentarzy pojawiają się ponadto cytowane wypowiedzi **dr Konstantego Radziwiłła** (*Polityka, Wiadomości 24, TVN 24*), który po wyroku podkreślał, że „lekarze powinni (...) być bardziej odpowiedzialni za słowa, kiedy wypowiadają się o innych; (...) medycy mogą krytykować kolegów po fachu, ale powinni ważyć słowa, aby nie zrobić nikomu krzywdy.” Jego zdaniem praktyczny wymiar wyroku oznacza „że sądy lekarskie będą musiały zbadać, czy krytyczna wypowiedź jednego lekarza na temat innego jest prawdziwa i czy krytykujący działa w interesie publicznym.”

AKTUALNOŚCI

W dniach 9–11 kwietnia 2008 r. w Kolegium Europejskim w Natolinie odbyło się **seminarium nt. międzynarodowego prawa humanitarnego**. To już druga edycja seminarium, organizowana przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża oraz Kolegium Europejskie w Natolinie. Wzięta w nim udział **Joanna Lora**, współpracowniczka Programu Spraw Precedensowych.

W dniu 17 kwietnia 2008 r. **Maciej Bernatt** poprowadził warsztaty dla uczestników **III Ogólnopolskiego Zjazdu Kół Naukowych przy Wydziałach Prawa i Administracji**, który odbył się na Uniwersytecie Warszawskim w dniach 17-19 kwietnia 2008 r. Maciej Bernatt omówił bieżące problemy związane z ochroną praw człowieka w Polsce, odnosząc się szczegółowo do zasad prowadzenia litygacji strategicznej. W ramach zajęć zostały również omówione niektóre ze spraw objęte Programem Spraw Precedensowych Fundacji. Druga część warsztatów poświęcona była rozwiązaniu przypadku dotyczącego zagadnienia zgromadzeń spontanicznych w Polsce oraz dyskusji na ten temat.



Z kolei w tekście zamieszczonym na łamach *Angory* o dość agresywnym i radykalnym tytule **„Zamknąć izby na klucz”**, zwraca się uwagę na sytuację prawną pacjenta w postępowaniach przed sądami lekarskimi, w których poszkodowany pacjent nie jest stroną oraz nie ma żadnych praw, zaznaczając jednocześnie, że ten stan rzeczy od zawsze był tolerowany, zarówno przez środowisko medyczne, ale także przez prawników, m.in. sędziów Sądu Najwyższego. Dodaje, że często wyroki zapadające przed sądami lekarskimi są niewspółmiernie łagodne, a nawet rażąco

niesprawiedliwe w stosunku do lekarskich przewinień.

Na łamach *Angory* zamieszczony został ponadto wywiad z **prof. Zbigniewem Hotdą**, który już w pierwszych swoich słowach uznał, że komentarz dr Radziwiłła do wyroku jest oznaką zlekceważenia wyroku Trybunału. Uznał jednakże, że likwidacja samorządu zawodowego lekarzy byłaby rozwiązaniem jeszcze gorszym, zwracając uwagę na złą konstrukcję art. 41 ustawy o izbach lekarskich.

Bardzo wnikliwą analizę sytuacji w polskiej służbie zdrowia przeprowadził Zbigniew Wojtasiński w tygodniku *Wprost*. Uznał, że „oprócz rzeczowej krytyki potrzebne jest rzetelne monitorowanie błędów medycznych (...). Chodzi o to, by lekarze mogli się uczyć przede wszystkim na cudzych, a nie tylko na własnych błędach”. Przytacza przy tym opinię Konstantego Radziwiłła, prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej, który uważa, że zakaz publicznej krytyki lekarza jest uzasadniony, bo to podważa zaufanie do niego. „To prawda, zaufanie do lekarza jest równie ważne jak właściwe leczenie. Ale czy możliwe jest zaufanie do lekarza, który popełnia błąd, a pacjent nawet nie wie, że jest źle leczony? Czy nie chodzi tu raczej o źle pojętą solidarność zawodową?” – pyta Wojtasiński. Porównuje przy tym współczesnych lekarzy do niemieckich pilotów, którzy podczas II wojny światowej musieli wykony-

wać szaleńcze loty bojowe nad zajętymi przez Niemców Włochami, bohaterów powieści Josepha Hellera *Paragraf 22*, który służył jedynie temu, by władni bezwzględnie wykonywali rozkazy przetożonych, zaś dowódcy mogli robić wszystko, czego nie można im zakazać. Wojtasiński stwierdza, że „dowódcami” są teraz przedstawiciele izb lekarskich. Postuluje jednocześnie wprowadzenie w Polsce rozwiązań duńskich, gdzie każdy obywatel jest zobowiązany do przekazania władzom informacji w wypadku, gdy istnieją zasadne przesłanki tego, że świadczona opieka

nie jest bezpieczna. Zwraca także uwagę na finansowe konsekwencje wyroku, które mogą skutkować znacznie wyższymi, niż dotychczas odszkodowania przyznawanymi pacjentom, którzy stali się ofiarami błędów lekarskich.

Należy również zwrócić uwagę na dość liczne komentarze polityków z różnych obozów partyjnych, wypowiedziane pod wpływem wyroku z 23 kwietnia 2008 r. w większości przez gości „Magazynu 24 godziny” na antenie *TVN 24*. Joanna Mucha (PO) uznała, że „to być może początek końca patologii w ramach korporacji. (...) Idziemy w kierunku, w którym coraz bardziej jest możliwe kwestionowanie decyzji podjętych przez innych lekarzy. A brak krytyki prowadzi do obniżenia standardów”. Z kolei Bolestaw Piecha (PiS) zauważył, że „wyrok (ten – przyp.) jest wyjątkowy, bo dotyczy nie samego artykułu kodeksu etyki lekarskiej, tylko jego wykładni stosowanej przez sądy lekarskie. Dziś sąd musi zbadać dokładnie, czy krytyka jest rzetelna, i wtedy nie ma prawa za nią ukarać”. Z kolei Marek Balicki (SdPi) cieszy się z orzeczenia Trybunału, który przyznał, że „z jednej strony rzecz dotyczy swobody wypowiedzi, z drugiej ochrony dobrego imienia. Sądy zwykle ograniczały prawa do swobodnej krytyki”. Tygodnik *Wprost* przytacza słowa prof. Zbigniew Religa, który uważa, że przepis (art. 52 KEL) jest przestarzały i korporacja medyczna powinna się z niego wycofać.

W większości z wypowiedzi medialnych podkreśla się znaczenie, jakie w takim rozstrzygnięciu sprawy odegrała Helsińska Fundacja Praw Człowieka, której pracownicy sporządzili w imieniu Zofii Sz. skargę konstytucyjną, w której podnosili m.in. że nie może istnieć przepis zakazujący publicznej krytyki, gdy jej autor mówi prawdę i robi to w interesie publicznym. Przytaczane są ponadto wypowiedzi petnomocnika Zofii Sz. przed Trybunałem, mec. Anny Niżankowskiej, która podnosiła przed Trybunałem, że zaskarżony przepis „stanowi tamę dla wszelkich krytycznych wypowiedzi lekarzy na temat innych lekarzy”, a co więcej, „poprzez ograniczenie dyskusji uniemożliwia się pacjentom uzyskanie wiedzy na temat działalności lekarzy”. Sens trybunałskiego rozstrzygnięcia oddaje komentarz prof. Hotdy, którego zdaniem Trybunał znalazł złoty środek pomiędzy prawem do krytykowania i wolnością wypowiedzi a ochroną interesu w postaci zaufania do lekarzy. „Nie można zakładać, że bronimy zaufania do lekarzy, zabraniając wszelkiej krytyki, nawet kryptonimowanej na prawdzie” [cyt. *TVN 24*].

Barbara Grabowska



E-sądy po polsku

Helsińska Fundacja Praw Człowieka we współpracy z Forum Obywatelskiego Rozwoju oraz firmą Komitywa.com przygotowała raport na temat jakości stron internetowych sądów okręgowych, apelacyjnych oraz wojewódzkich sądów administracyjnych.

Rozwój społeczeństwa informacyjnego i poszerzenie zastosowania technologii informacyjnych w działaniach administracji stwarzają nowe możliwości i ścieżki komunikacji państwa z obywatelem. Jednak jak pokazują np. badania „Diagnoza Społeczna 2007” problemem w Polsce pozostaje niski poziom wykorzystania nowoczesnych technologii komunikacyjnych do kontaktów z organami administracji oraz do załatwiania przez obywateli spraw urzędowych.

Jedną z przyczyn takiego stanu jest niska jakość serwisów internetowych prowadzonych przez podmioty publiczne. Dotyczy to również organów wymiaru sprawiedliwości. Tkwi w nich niewykorzystywany potencjał poszerzenia dostępu do wymiaru sprawiedliwości, przybliżania do niego obywateli, zwiększania ich świadomości i kultury prawnej oraz rozpowszechniania wiedzy o prawie.

Internet sprzed dekady

Ocena obecnego stanu i przygotowany ranking stron sądów okręgowych, apelacyjnych i wojewódzkich sądów administracyjnych, pokazują przede wszystkim, iż w Polsce funkcjonuje model niemal pełnej swobody sądów w tworzeniu i zarządzaniu serwisami internetowymi – brak jest jednego portalu wymiaru sprawiedliwości. Co więcej, zdecydowana większość sądów prowadzi dwa, w zasadzie, autonomiczne serwisy internetowe. Pierwszym jest oficjalny, własny serwis internetowy danego sądu, drugim – strona podmiotowa Biuletynu Informacji Publicznej.

Ponadto, trudno mówić, że serwisy sądów są użytecznym narzędziem

dla obywatela poszukującego informacji czy pomocy prawnej, choć przez większość serwisów może on dotrzeć do wzorów podstawowych formularzy i pism używanych w postępowaniu cywilnym. Problem jednak w tym, że w wielu przypadkach nie zamieszcza się ich bezpośrednio w serwisach, a jedynie podaje się link do odpowiedniej strony Ministerstwa Sprawiedliwości. Podobnie, w większości serwisów dostępne są informacje na temat kosztów sądowych, ale nie zawsze podane są one w przyjaznej formie, a ograniczają się do zacytowania treści ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.

Co więcej, opornie przebiega wprowadzanie innowacji takich jak „internetowa wokanda”. Przykładowo, zaledwie 2 spośród 11 sądów apelacyjnych posiada w swoim serwisie tę funkcjonalność. Podobnie sytuacja przedstawia się w przypadku sądów okręgowych. Szwankuje także informowanie o wydarzeniach z życia sądu czy głośniejszych sprawach na wokandzie, co sprawia, że serwisy są mało atrakcyjne i użyteczne nie tylko dla obywateli, ale także dla mediów.

Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, iż pod względem technicznym i graficznym, serwisy większości sądów przypominają polski Internet sprzed kilku, a nawet kilkunastu lat. Wiele do zyczenia pozostawiają szablonowe graficzne strony (fatalny dobór kolorów, animowane elementy graficzne, archaiczna technologia ramek), niski poziom dostępności dla osób niepełnosprawnych oraz brak istotnych funkcjonalności. Przykładowo, mniej

niż połowa analizowanych serwisów sądowych (46%, czyli 33 z 72 stron) umożliwia internautom skorzystanie z wyszukiwarki. Z drugiej strony, pojawiają się niekiedy informacje mało przydatne dla użytkowników serwisów, np. prognoza pogody.

Jeden portal jak najszybciej

Wnioski powyższe oraz przegląd rozwiązań funkcjonujących w innych państwach doprowadziły do sformułowania w raporcie szeregu istotnych rekomendacji:

1. Docelowo konieczne jest utworzenie jednego portalu internetowego polskiego wymiaru sprawiedliwości z centralnie zarządzaną podstawową treścią oraz serwisami poszczególnych sądów funkcjonującymi jako podstrony portalu – taki model funkcjonuje już m.in. w krajach skandynawskich, Wielkiej Brytanii, a także w Czechach i Rumunii;
2. Pilnie należy odejść od modelu podwójnych serwisów internetowych większości sądów: jednoczesnego funkcjonowania stron oficjalnych oraz stron podmiotowych BIP – rodzi to nie tylko niepotrzebne koszty, ale i dezorientuje użytkowników;
3. Zanim możliwe stanie się utworzenie jednego portalu wymiaru sprawiedliwości, konieczne jest ujednoczenie części treści publikowanych na samodzielnie zarządzanych stronach WWW sądów, aby zapewnić ich wiarygodność i aktualność. Ministerstwo Sprawiedliwości powinno także wydać wytyczne co do treści stron i ich obowiązkowych elementów;
4. Uczynienie z serwisów internetowych sądów centrum informacji prawnej dla obywatela – zamieszczanie wiarygodnych i przejrzystych informacji na temat kosztów sądowych, wzorów pism oraz danych kontaktowych do organizacji pozarządowych udzielających nieodpłatnej pomocy prawnej;
5. Zwiększenie przejrzystości funkcjonowania sądów oraz wprowadzenie polityki informacyjnej poprzez publikowanie bieżących aktualności z życia sądu, poprawę współpracy z mediami, publikowanie pełnej listy sędziów orzekających w danym sądzie oraz szczegółowych statystyk ilustrujących pracę sądu (liczba rozpoznanych spraw, występujące zalety).

Dawid Sześciło

Raport dostępny jest na stronie www.hfhr.org.pl/precedens.

Nadużycie władzy przez funkcjonariusza państwowego

– rozpoczął się proces w sprawie śmierci policjantów

W dniu 3 kwietnia 2008 r. przed Sądem Rejonowym dla Warszawy Śródmieścia rozpoczął się proces w sprawie Waldemara P. (sygn. V K 633/07), byłego kierownika komisariatu kolejowego na dworcu Warszawa Centralna, oskarżonego o przekroczenie jako funkcjonariusz publiczny przysługujących mu uprawnień tj. o czyn z art. 231 § 1 k.k. i Tomasza Serafina, byłego dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa MSWiA, oskarżonego o podżeganie do przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza tj. o czyn z art. 18 § 2 k.k. w zw. z art. 231 § 1 k.k.

Program Spraw Precedensowych od stycznia 2007 r. udziela wszechstronnej pomocy prawnej Katarzynie T. Jest ona wdową po sierżancie Policji Tomaszu T., który zginął w wypadku samochodowym 2 grudnia 2006 r., po tym jak odwoził wraz ze starszą posterun-

kową Justyną Z. z Warszawy do Siedlec dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego w MSWiA Tomasza S., który poprosił funkcjonariuszy Policji o odwiezienie go do Siedlec ok. 1.30 w nocy po spędzeniu wieczoru w Warszawie. W postępowaniu karnym Katarzyna T. jest reprezentowana *pro bono* jako oskarżycielka posiłkowa przez adw. Mikołaja Pietrzaka, a obserwatorzy Fundacji obserwują przebieg procesu. W związku z udzieloną pomocą prawną Katarzynie T., Komenda Stołeczna Policji przyznała z urzędu jednorazowe odszkodowanie z tytułu śmierci męża – funkcjonariusza Policji. Wspieraliśmy również p. Katarzynę T. w uzyskaniu specjalnej dożywotniej renty od Prezesa Rady Ministrów.

Na rozprawie w dniu 3 kwietnia odczytany został akt oskarżenia a obszernie wyjaśnienia złożyli oskarżeni. Waldemar P. podkreślał nadzwyczaj-

ny charakter sytuacji i szczegółowo opisywał okoliczności, w jakich podjął decyzję o wystaniu policjantów do Siedlec, celem odwiezienia Tomasza S. Wyjaśniał również, że wystanie policjantów nie stanowiło osłabienia dla jednostki komisariatu kolejowego. Tomasz S. potwierdził, że skorzystał przez niego z auta służbowego Policji miało charakter zamierzony oraz, że nie rozważał użycia taksówki. Twierdził również, że zwrócił się do Waldemara P. o pomoc jako do kolegi i że nie wykorzystywał w związku z tym zajmowanego stanowiska. Na rozprawie obecni byli liczni przedstawiciele mediów.

Fundacja Helsińska traktuje sprawę Katarzyny T. jako kluczową z punktu widzenia praworządności oraz rzetelności życia publicznego, w tym odpowiedzialności urzędników za swoje bezprawne decyzje i działania.

Maciej Bernatt

Helsińska Fundacja Praw Człowieka uruchomiła serwisy internetowe trzech programów prawnych: Programu „Prawa człowieka a rozliczenia z przeszłością”, Programu Interwencji Prawnej oraz Kliniki „Niewinność”. Od blisko roku funkcjonuje także strona internetowa Programu Spraw Precedensowych Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (www.hfhrpol.waw.pl/precedens).

W serwisach znajdują się informacje na temat zakresu działalności każdego programu, prowadzonych spraw i podjętych interwencji. Nie brakuje także szczegółowych informacji na temat zasad udzielania pomocy prawnej przez poszczególne programy. Informacje ze strony można pobierać używając kanału RSS.

Program „Prawa człowieka a rozliczenia z przeszłością” prowadzony przez Helsińską Fundację Praw Człowieka rozpoczął swą działalność w marcu 2007 r. W polu zainteresowań Programu znajdują się trzy obszary: lustracja; raport WSI oraz tzw. dezubekizacja.

Koordinatorem Programu „Prawa człowieka a rozliczenia z przeszłością” jest adw. Mikołaj Pietrzak. Adres strony Programu:

<http://www.hfhrpol.waw.pl/przeszlosc-rozliczenia>

Program Interwencji Prawnej zajmuje się sprawami, w których doszło do naruszenia praw i wolności jednostki, w szczególności gwarantowanych w Konstytucji RP i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Celem programu jest dążenie do poprawiania stan-

dardów przestrzegania praw człowieka, szczególnie w tych obszarach życia społecznego, w których realizują się prawa osobiste.

Koordinatorem Programu Interwencji Prawnej jest dr Piotr Kładoczny. Adres strony Programu: <http://www.hfhrpol.waw.pl/interwencja>

Klinika Prawa „Niewinność” zajmuje się wyszukiwaniem błędów popełnionych na którymś z etapów postępowania karnego, które mogły stać się przyczyną nieustusznego skazania. Program działa w ramach Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka od 1999 roku. W pracach Kliniki biorą udział studenci studiów prawniczych uczelni warszawskich oraz Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

Koordinatorem Kliniki Prawa „Niewinność” jest Maria Ejchart. Adres strony Kliniki: <http://www.hfhrpol.waw.pl/niewinnosc>

Wszystkie powyższe cztery programy wchodzi w skład działu prawnego Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Nadzór nad nim sprawuje dr Adam Bodnar, sekretarz zarządu Fundacji.

Zachęcamy do odwiedzania powyższych stron internetowych i zapoznawania się z naszymi działaniami na rzecz praw człowieka. Szczególnie polecamy korzystanie z systemu RSS pozwalającego na bieżące uzyskiwanie informacji o naszych inicjatywach, bez konieczności każdorazowego wchodzenia na poszczególne strony.



Czego nie powiedział rząd w raporcie dla Rady Praw Człowieka ONZ?

14 kwietnia b.r. na sesji Rady Praw Człowieka ONZ odbyła się dyskusja nad raportem przygotowanym przez Rząd polski w ramach nowej procedury oceny stanu praw człowieka na poziomie krajowym. Umożliwiając udział społeczeństwa obywatelskiego, nowa procedura wyraźnie zmienia logikę mechanizmu sprawozdawania o stanie praw człowieka wyznaczając w tym zakresie nowy pozytywny standard. Polega on na tym, że sukces raportu i dyskusji nad nim mierzy się nie „korzystnym wizerunkiem kraju” kreowanym przez delegacje rządowe, ale rzetelnością samego raportu, także z punktu widzenia współpracy z organizacjami pozarządowymi. Z negatywną oceną działań Rządu na forum Rady wyrażoną przez część organizacji pozarządowych nie zgodził się między innymi honorowy przewodniczący delegacji, Zbigniew Romaszewski – jego zdaniem „Polska wypadła korzystnie”. Słabej jakości raportu o stanie praw człowieka przygotowanego przez Rząd nie zmieniają jednak zapewnienia członków delegacji rządowej o tym, że raport i wystąpienie na sesji były „sukcesem”. Najbardziej uderzającym elementem polskiego wystąpienia był zaprezentowany stosunek polskich urzędników do społeczeństwa obywatelskiego.

Tzw. Powszechny Przegląd Okresowy [*Universal Periodic Review*; UPR] jest nowym mechanizmem, w ramach którego Rada Praw Człowieka ONZ ma dokonywać cyklicznego przeglądu wypełniania zobowiązań w zakresie praw człowieka przez wszystkie państwa członkowskie ONZ. Rada Praw Człowieka powstała w marcu 2006 r. i zastąpiła Komisję Praw Człowieka, której działalność była krytykowana między innymi za dokonywanie oceny stanu praw człowieka tylko w wybranych państwach, unikając – często z powodów politycznych – dyskusji o najbardziej drastycznych naruszeniach. Co istotne dla organizacji pozarządowych, mechanizm UPR przewiduje włączenie podmiotów społeczeństwa obywatelskiego w proces tworzenia raportu przez rzą-

dy a także umożliwia im udział w dyskusji nad raportem na końcowej sesji Rady. W ten sposób nowy mechanizm pozwala wprowadzić elementy kontroli społecznej przez organizacje pozarządowe w ramach samego postępowania, stymulując w ten sposób debatę publiczną.

Mechanizm jest proceduralnym *novum* i nie jest żadnym zaskoczeniem, że na sesji w Genewie nie obyło się bez ambarasu. Polski Rząd nie włączył organizacji pozarządowych w tworzenie raportu, chociażby w stopniu zadowalającym. Helsińska Fundacja Praw Człowieka otrzymała informację o możliwości przedstawienia stanowiska Rządowi zbyt późno, by móc na nią zareagować. Natomiast stanowisko przedstawione przez Polską Sekcję Międzynarodowej Komisji Prawników po pro-

Na zdjęciu od lewej: Robert Biedroń (Kampania Przeciw Homofobii), Dorota Pudzianowska (HFPCz) i Dorota Trypens (Fundacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny) na sesji Rady Praw Człowieka ONZ.

stu nie znalazło odzwierciedlenia w raporcie. O spotkaniu w MSZ na temat raportu rządu na potrzeby UPR organizacje pozarządowe zostały powiadomione z trzydniowym zaledwie wyprzedzeniem. Zorganizowane przez MSZ spotkanie zaczęło się od dyskredytowania samego mechanizmu UPR przez urzędnika Ministerstwa, który twierdził, że nie wiadomo jaki jest jego sens. Na tym spotkaniu nie było już możliwości dyskusowania i wpłynięcia na treść raportu. Urzędnicza mentalność zresztą odpowiada za fakt, że raport przedstawiony przez rząd polski na potrzeby nowego mechanizmu monitorującego przestrzeganie praw człowieka w ramach ONZ nie jest raportem rzetelnym.

W założeniu raport miał przedstawiać osiągnięcia, problemy i wyzwania w zakresie ochrony praw człowieka. Sposób, w jaki to robi jest przykładem manipulowania informacją. Brakuje rzetelnego przedstawiania istniejących problemów i wyzwań, o których pisze się zdawkowo. Najwięcej miejsca poświęca się „osiągnięciom” i to bez względu na to, czy jest o czym pisać czy nie. Na przykład z tej części raportu, która dotyczy zjawiska rasizmu i ksenofobii dowiadujemy się tylko o sukcesach rządu polskiego polegających na tworzeniu różnych programów oraz szkoleń. Raport nie mówi nic o problemach, jakie mamy w tym zakresie, ani o wpływie podejmowanych działań na zmniejszanie ich skali. Krótka „diagnoza sytuacji” znalazła się w kolejnej części raportu odnoszącej się do zjawiska dyskryminacji na rynku pracy. W tym celu

ciąg dalszy na stronie 8

przytaczane są dane Państwowej Inspekcji Pracy, według których w 2006 r. 208 skarg dotyczyło dyskryminacji, w tym 29 dotyczyło dyskryminacji ze względu na płeć a 13 ze względu na wiek. Powstaje pytanie czy są to dane reprezentatywne. Można wręcz twierdzić, że dla osób, które zajmują się problemem dyskryminacji są przykładem tylko na to, jak niskie jest zaufanie społeczne do organu jakim jest PIP. Po tym „opisie” problemu, Rząd przedstawia rozwiązania przyjęte w prawie polskim oraz projekt ustawy o równym traktowaniu. Problem w tym, że ten projekt ustawy jest jeszcze na etapie uzgodnień międzyresortowych. To są tylko przykłady – podobnie nie wiadomo jakie są problemy, skala naruszeń, efekty działań w przypadku innych omawianych zagadnień.

W raporcie uderza dążenie do prezentowania istnienia spójnych strategii rozwiązania w zasadzie każdego problemu, co prowadzi do przytaczania nie do końca przekonujących argumentów. Przykładowo, jeśli chodzi o problem przeludnienia więzień, rząd podkreśla wysiłki w tworzeniu nowych miejsc w więzieniach, na przykład poprzez likwidowanie przestrzeni przeznaczonej wcześniej do innych celów, czy wprowadzenie nadzoru elektronicznego więźniów. Takie tłumaczenie nie wyjaśnia całkowicie sytuacji. Przeniesienie świateł na dodatkowe cele nie poprawia stanu polskiego więziennictwa. System elektronicznego nadzoru więźniów natomiast zostanie uruchomiony dopiero we wrześniu 2009 r.

Problemy omawiane w raporcie są prezentowane w sposób niesystematyczny i nie do końca rzetelnie. Raport nie odnosi się do wielu kwestii, które zostały odnotowane w dokumentach przygotowywanych przez Biuro Wysokiego Ko-

misarza ds. Praw Człowieka na potrzeby UPR. W pierwszym z tych dokumentów sporządzonym przez Biuro m.in. na podstawie informacji dostarczanych przez organizacje pozarządowe, podnoszone są takie problemy pominięte w polskim raporcie jak: naruszanie swobody wypowiedzi (złe regulacje w zakresie odpowiedzialności za publikacje prasowe), naruszanie prawa pokojowego zgromadzenia się (przywoływany wyrok Trybunału w Strasburgu w sprawie *Bączkowski p. Polsce*), problemy z realizacją praw reprodukcyjnych (m.in. problem z dostępnością aborcji w sytuacjach, gdy jest ona przewidziana przez prawo) czy naruszanie prawa do edukacji (m.in. brak edukacji seksualnej w szkołach).

Drugi dokument przygotowany przez Biuro Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka, głównie na podstawie informacji przedstawianych przez ciała traktatowe ds. praw człowieka, zawiera inne jeszcze problemy, których omówienia nie podjęła się reprezentacja rządu. Można wskazać tutaj tytułem przykładu kwestię istnienia więzień CIA na terytorium Polski, problemy z lustracją, braki ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, zlikwidowanie urzędu pełnomocnika ds. równego statusu kobiet i mężczyzn oraz problem zbyt dużej liczby dzieci przebywających w domach dziecka. Do tej listy problemów pominiętych w raporcie można dodać jeszcze inne, takie jak problem z nauczaniem etyki w szkołach, z realizacją prawa dostępu do informacji publicznej, z długotrwałym stosowaniem tymczasowego aresztowania (co w świetle ponad 70 spraw przegranych przez Polskę przed Trybunałem w Strasburgu szczególnie powinno zostać poważnie potraktowane w raporcie rządowym). Wiele z tych

problemów zostało podniesionych w pytaniach zadawanych rządowi polskiemu i zgłaszanych rekomendacjach.

Nowy mechanizm ONZ ma umożliwić podnoszenie standardów w zakresie ochrony praw człowieka nie tylko w krajach tzw. trzeciego świata, ale także w krajach o relatywnie dobrym poziomie ochrony praw człowieka, jakim jest Polska. Otwiera się na społeczeństwo obywatelskie, by pokonać strukturalne wady tradycyjnej dyplomacji. Rząd na forum Rady tłumaczył się z pobieżności konsultacji z organizacjami pozarządowymi wskazując na małą ilość czasu, jaki miał do dyspozycji na przygotowanie raportu, ale jednocześnie – co jest absurdalne – chwalił się szerokim zaangażowaniem organizacji pozarządowych w przygotowywanie raportu. Skoro polska delegacja znata założenia nowego mechanizmu, a jednocześnie nie podeszła do raportu poważnie, to należy polskie wystąpienie postrzegać nie jako „sukces”, ale jako afront dla polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Urzędnicy ministerstwa musieli założyć, że organizacje pozarządowe przyjmą przyznaną im rolę statystów z pokorą godną innego systemu politycznego.

Dorota Pudżianowska

**WSPÓŁPRACOWNICY
PROGRAMU SPRAW PRECEDENSOWYCH**

- » **dr Adam Bodnar** – członek Zarządu HFPC, koordynator programów prawnych; adiunkt w Zakładzie Praw Człowieka WPIA UW.
- » **Dorota Pudżianowska** – koordynator ds. współpracy międzynarodowej HFPC; doktorantka w Katedrze Prawa i Postępowania Administracyjnego WPIA UW.
- » **Maciej Bernatt** – koordynator Programu Spraw Precedensowych; doktorant na Wydziale Zarządzania UW.
- » **Aysel Allahverdiyeva** – prawniczka, stażystka z ramienia Open Society Institute.
- » **Dawid Szećito** – student prawa w Kolegium MISH.
- » **Joanna Lora** – studentka prawa na Uniwersytecie R. Schumana w Strasburgu
- » **Yulia Nuzban** – prawniczka, członek Zarządu Amnesty International, Ukraina
- » **Barbara Grabowska** – studentka prawa na WPIA UW

**HR HELSIŃSKA FUNDACJA
PRAW CZŁOWIEKA**

**Helsinki Fundacja Praw Człowieka
Program Spraw Precedensowych**
ul. Zgoda 11; 00-018 Warszawa
tel.: 022 556 44 71 • faks: 022 556 44 75
e-mail: precedens@hfhr.org.pl
strona www: www.hfhrpol.waw.pl/precedens/

Projekt, DTP: **HR&HARE DESIGN**,
Helena Csató-Zakrzewska
DRUK: **BK POLIGRAFIA** • Bożena Żak

Działalność Programu Spraw Precedensowych wspierają

Projekt finansowany ze środków
Trust for Civil Society in Central and Eastern Europe

Główni partnerzy PSP:



MAGNUSSON



GDN



WARDYŃSKI i WSPÓLNICY
ADWOKACI I RADCOWIE PRAWNI

Partnerzy wspierający PSP:



Leńnodorski Ślusarek
i wspólnicy

**C L I F F O R D
C H A N C E**



PRESS-SERVICE Monitoring Mediów Sp. z o.o.
Monitoring mediów dla Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

On Board Public Relations
Obsługa PR projektu realizowanego ze środków *Trust for Civil Society in Central and Eastern Europe*



on board
PUBLIC RELATIONS
ECCO NETWORK